Nr 325. Kraków, Środa 20 Lipca 1910. Rok XXIX.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Nr 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel Kretschmera, ul. Szewska.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **we Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika L. 11 — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Billet E. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rookach. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymbedze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Loretto directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Nowe prochownie pod Krakowem.

Z poważnych sfer miejskich piszą nam:

Nie zatarło się jeszcze wrażenie strasznego wybuchu prochowni w roku zeszłym w Woli Duchackiej, wybuchu, który pozostawił za sobą niewynagrodzone dotąd krzywdy — a ze zdumieniem dowiadujemy się, że dziś odbędzie się komisya z powodu budowy nowej prochowni w Bronowicach Małych i to w odległości zaledwie kilkudziesięciu metrów od gościńca Kraków-Zabierzów, a w odległości zaledwie kilkuset metrów od Bronowic Wielkich i Małych. Magazyn ten ma być jednym z największych w sąsiedztwie Krakowa.

Podobny magazyn projektuje admistracya wojskowa w Krzesławicach.

Ustawa z r. 1891 wyraźnie przepisuje minimalne odległości magazynów środków wybuchowych od budynków i dróg publicznych i przepisuje sposób budowania tych magazynów, a w szczególności należyte ich obwałowanie. Tymczasem czy to z powodu niedbalstwa, czy też nieświadomości ustawy, ani jedna prochownia w okolicy Krakowa nie jest obwałowana.

Dziwna rzecz, że władze wojskowe zawsze interpretują ustawę na niekorzyść mieszkańców okolicznych i nie przestrzegają postanowień ustawy, dążącej do zabezpieczenia okolic, jak gdyby prochownie wojskowe stawiały mniejsze niebezpieczeństwo, niż materyały wybuchowe w rękach przemysłowców.

Sądziliśmy, że interwencya Koła polskiego i liczne deputacye wysyłane w tej sprawie do Wiednia, wpłyną na administracyę wojskową, że przynajmniej ściśle będzie się trzymać ustawy i nie będzie dążyć po smutnych doświadczeniach do pogorszenia obecnego stanu.

Nadzieje nasze zawiodły, niebezpieczeństwo dla miasta i okolicy rośnie i dlatego obowiązkiem jest naszej reprezentacyi miejskiej zwrócić się do prezydyum Koła polskiego i do kompetentnych czynników z energicznym protestem z powodu tego lekceważenia życia i mienia ludzkiego.

Trzecia pożyczka inwestycyjna.

Rada m. Krakowa zajmie się na jutrzejszem, prawdopodobnie ostatniem przed feryami posiedzeniu wnioskami prezydyum i sekcyi skarbowej w sprawie zaciągnięcia krótkoterminowej pożyczki na niektóre wydatki inwestycyjne, nie mające pokrycia w I i II pożyczce inwestycyjnej. Wnioski te są następujące:

1) Reasumując uchwały Rady miejskiej z d. 15 kwietnia 1907, 28 stycznia 1909 i 23 marca 1909, o ile niemi postanowiono zaciągnąć osobne pożyczki na kupno realności l. 28 dz. VIII, l. 96 dz. I i l. 92, 93, 94 i 143 dz. I, poleca się wstawienie kwot potrzebnych, na pokrycie ceny kupna i kosztów nabycia powyższych realności do programu nowej długoterminowej pożyczki inwestycyjnej.

2) Celem uzyskania funduszu na zwrot funduszowi obrotowemu miejskiemu zaliczek, wynoszących 1,301.132 K 36 hal., tudzież uzyskania gotówki, potrzebnej na najpilniejsze inwestycye miejskie w osobnym wykazie wymienione w kwocie 1,089.853 K 01 hal., uchwala się zaciągnąć na rachunek nowej większej długoterminowej pożyczki inwestycyjnej pożyczkę krótkoterminową do maksymalnej kwoty 2,390.986 K za oprocentowaniem najwyżej o pół procent wyższem od stopy eskontu Banku austro-węgierskiego. Pożyczka ma być zrealizowaną częściowo w miarę zachodzącej faktycznej potrzeby i użytą być może jedynie na zwrot funduszowi obrotowemu miejskiemu zaliczek oraz pokrycie wyszczególnionych ogółem wydatków inwestycyjnych.

3) Upoważnia się prezydenta miasta łącznie z sekcyą skarbową do oznaczenia formy i warunków pożyczki i instytucyi, w której pożyczka ta ma być zrealizowana i wysokości kwot pożyczkowych, częściowo zrealizować się mających.

Do wniosków dołączone jest obszerne sprawozdanie, wykazujące w pierwszym rzędzie, że gmina m. Krakowa zaciągnęła w ostatnich latach dwie pożyczki konwersyjno-inwestycyjne: 1) 8,100.000 K w roku 1908 w Centr. Banku dla czeskich kas oszczędności w Pradze i Kasie oszczędności m. Krakowa; 2) Emisyjną w kwocie 23,600.000 K, z której jednak emitowano na razie sumę 9,720.000 K na wszystkie inwestycye, programem pożyczki objęte i na częściową spłatę długów miejskich.

W międzyczasie uchwaliła Rada nowe wydatki inwestycyjne nie objęte programem dwóch pierwszych pożyczek. Wydatki te, częścią już poczynione, pokryto tymczasem z funduszu obrotowego miejskiego, częścią zaś będą musiały być w najbliższym czasie poczynione.

Nadto czekają gminę — podnosi sprawozdanie prezydenta dalej — już obecnie, względnie w czasie najbliższym, niektóre dalsze konieczne i nie dające się odroczyć efektywne wydatki, których pokrycia również tylko w drodze nowej pożyczki szukać się musi. Ponieważ fundusz obrotowy miejski wskutek zaliczkowego częściowego pokrycia wydatków inwestycyjnych został znacznie osłabiony, tak, że bez zwrócenia mu dotychczasowych zaliczek, nie mógłby dalej pokrywać wydatków bieżących, przeto zachodzi potrzeba zaciągnięcia na razie pożyczki krótkoterminowej, zanim gmina nie przystąpi do zaciągnięcia nowej pożyczki długoterminowej. Krótkoterminowa spłacona będzie z nowej pożyczki długoterminowej.

Program wydatków.

Zaliczki, które zwrócone być mają funduszowi obrotowemu miejskiemu, i wydatki efektywne, czekające gminę w czasie najbliższym dzielą się na cztery grupy:

1) Budowle miejskie.
2) Kupno realności i gruntów.
3) Regulacye i uporządkowanie ulic.
4) Wydatki z powodu przyłączenia gmin podmiejskich.

Co do budowli miejskich, już dokonanych lub rozpoczętych, podnieść należy następujące wydatki: 1) Przebudowa starego teatru (przewidziano 395.000 K; do pokrycia 90.000). 2) Budowa szkoły m. przy ul. Wąskiej (przewidziany koszt 299.000 K). 3) Budowa szkoły m. przy ul. Szlak (przewidziano 400.000, na rok bieżący potrzeba połowy t. j. 200.000 K). 4) Budowa drugiego skrzydła magistratu (przewidziano 900.000 K; wydano zaliczkowo 265.774, potrzeba jeszcze w r. b. 200.000 K). Ogółem potrzeba na zwrot funduszowi miejskiemu zaliczek i na pokrycie dalszych najpilniejszych wydatków — 1,954.774 K.

Kupno realności i gruntów. Potrzeba na nabycie realności Birnbauma 102.739, Lindquista 42.113, Lauerów, Kreislerów, Rechta i Reichów 315.562 (preliminowano 408.200), Kasy oszczędności 20.573, w Dębnikach 63.220, w Zwierzyńcu i Woli Justowskiej 16.526, razem 560.734 koron.

Regulacya i uporządkowanie ulic. 1) Na bruki wyczerpano już zupełnie przewidziany w 23 milionowej pożyczce kredyt 700.000 koron, nadto wypłacono z funduszu obrotowego miejskiego 178.816 koron na roboty asfaltowe w ulicach Dunajewskiego, Basztowej, Lubicz (do dojazdu), Sławkowskiej, Grodzkiej (do pl. Dominikańskiego), od Bramy Floryańskiej do św. Marka. 2) Na budowę pomnika Władysława Jagiełły i uporządkowanie placu Matejki zapłacić trzeba 65.000 koron. 3) Na dalsze roboty asfaltowe w ul. Floryańskiej potrzeba 59.000, w ul. Grodzkiej 63.000, na szersze chodniki asfaltowe w rynku 31.000. 4) Na kanalizacyę, szosę, chodniki, oświetlenie i wodociąg w ul. Podwałowej i przecznicach (koło Blichu) ponieść ma gmina (umowa z dyrekcyą kolei) koszta, wynoszące 22.100 koron. 5) Na uporządkowanie ul. Piotra Michałowskiego obok gmachu studyum rolniczego potrzeba 12.000 koron. 6) Kanał w ul. Bosackiej 16.500 koron. 7) Urządzenie ulicy na „Harajewiczówce“ 13.600 kor. 8) Wydatki, połączone z uporządkowaniem ulicy, łączącej ul. Kopernika z Grzegórzecką, 65.000 kor. 9) Koszt ulic na gruntach prof. Pareńskiego i dra Seinfelda 33.088 kor. 10) Urządzenie ulicy Starowiślnej od Miodowej do Wisły — 77.000 kor. Razem 636.204 kor.

Wydatki z powodu przyłączenia gmin podmiejskich: 1) Budowa szkoły w Zakrzówku 30.652 K; 2) Inwestycye w zakładzie czyszczenia miasta i straży pożarnej (zakupno koni, wozów, sikawki) 34.470 K; 3) Wydatki, które gmina musi ponieść w roku bieżącym na podstawie ustawy z 13 listopada 1909 r., względnie umów, z przyłączonemi gminami zawartych: a) Radzie powiatowej wielickiej 47.650 K; b) na inwestycye drogowe na Grzegórzkach 20.000 K; c) przewóz przez Wisłę do Dębnik 6500 K — razem 139.272 koron.

Zestawienie.

Z wymienionych powyżej cyfr wynika, że z potrzebnej sumy 2,390.985 K 38 h przypada na zaliczki zwrócić się mające funduszowi obrotowemu miejskiemu 1,301.132·37 K, a na wydatki efektywne, czekające gminę w najbliższym czasie, a względnie po koniec roku bieżącego, 1,089.851·01 K. Ponieważ cała powyższa kwota nie będzie gminie potrzebna na raz jeden, przeto ze względów ekonomicznych pożyczka krótkoterminowa, mająca się zaciągnąć na uzyskanie powyższej kwoty, winna być zrealizowaną częściowo w miarę, jak fundusz obrotowy miasta będzie potrzebował zasilenia, względnie, jak gmina czynić będzie musiała wydatki efektywne na odnośne inwestycye. — Wobec częściowej realizacyi pożyczki i stopa procentowa jej nie będzie mogła być jednakową, ale każda zrealizować się mająca częściowa pożyczka winna być zastosowaną do stosunków targu pieniężnego w chwili tej częściowej realizacyi, przyczem za podstawę do ustalenia procentu przyjąć wypada stopę eskontu Banku austro-węgierskiego, który u nas jest regulatorem cen pożyczek krótkoterminowych.

Referat w tej sprawie na jutrzejszem posiedzeniu przedstawi dyrektor magistratu p. Grodyński.

Telegramy

z dnia 20 lipca.

Sejmowa reforma wyborcza.

Lwów. Komisya reformy wyborczej miała odbyć wczoraj o godzinie 5 po południu dalszy ciąg obrad, ponieważ jednakże nie doszło do porozumienia klubów, posiedzenie odroczono do dzisiaj godz. 11 rano.

Natomiast odbyło się wspólne posiedzenie wszystkich klubów polskich, na którem obradowano do godz. 9. Obrady uznano za ściśle poufne. Brali w nich udział także marszałek i namiestnik.

Zaostrzenie reguły OO. Kapucynów.

Wiedeń. Pisma donoszą, że z dniem 1 sierpnia wprowadzone będą na polecenie papieża z powrotem bardzo ostre przepisy dla OO. Kapucynów. Nie będzie im wolno nosić kapeluszy, zamiast trzewików będą mogli nosić tylko sandały, w lecie nie wolno im będzie nosić bielizny, tylko w zimie wełniane koszule pod płaszczem. Wreszcie nie wolno im będzie spać na łóżkach, tylko na zwykłych siennikach, położonych na deskach.

Wywłaszczenie kmieci w Bośni.

Sarajewo. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu rozdano przedłożenie rządowe w sprawie udzielania pożyczek na dobrowolne wywłaszczenie kmieci. Projekt wywodzi, że przymusowe wywłaszczenie sprowadziłoby zbyt silne wstrząśnienie gospodarcze, tak, że dobrowolne wywłaszczenie jest stosowniejsze.

Dyskusya budżetowa w Sejmie bośniackim.

Sarajewo. Sejm prowadził w dalszym ciągu dyskusyę generalną nad budżetem.

Adlatus cywilny br. Benko oświadczył, że jego onegdajsze wywody widocznie źle zrozumiano i jeszcze raz wyraźnie podniósł, że rząd w Sejmie nie wygłosił ogólnego exposé dlatego, że zasady programu rozwiniętego przez bar. Burjana w delegacyach nie zmieniły się. Program ten, którego zasadami są rozwój administracyi w duchu liberalnym, jej zmodernizowanie i ustawodawstwo w kierunku autonomicznym, będzie i nadal przyświecał rządowi.

Pos. Dżamonia z partyi Mandicza oświadczył się przeciw budżetowi.

Dr Król (Serb) podniósł, że dziwi się, iż rząd krajowy dał exposé, gdyż to może uczynić tylko rząd parlamentarny. Byłoby jednak pożądane, aby cele polityki austro-węgierskiej były nam bliżej znane. Dualizm skierowany jest przeciw Słowianom w monarchii; uciska się ich ciągle. Chorwatów wydano Madziarom; z tego Serbowie widzą, czego się mają spodziewać. Omawiając budżet, żalił się mowca na stosunki gospodarcze u chłopów. Wkońcu oświadczył, że głosować będzie za budżetem.

Strajk kolejarzy we Francyi.

Paryż. Jest jeszcze bardzo wątpliwem, czy przyjdzie do strajku kolejowego. W każdym razie przed połową sierpnia strajk nie wybuchnie. Ostatecznie uchwała co do strajku zapadła 41 głosami przeciw 36, — znaczna więc mniejszość jest przeciwną strajkowi.

Paryż. Wśród wojska rozrzucono odezwę rewolucyjną, wzywającą do odmówienia posłuszeństwa na wypadek wybuchu strajku i powołania żołnierzy do służby kolejowej.

Pogróżki emigrantów hiszpańskich.

San Sebastian. Z granicy francuskiej donoszą: Emigranci hiszpańscy urządzili w południowej Francyi zgromadzenie z protestem przeciw odmówieniu amnestyi i grożą gwałtownem wkroczeniem do Hiszpanii i wywołaniem rozruchów.

Spisek reakcyjny w Turcyi.

Konstantynopol. „Tanin“ ogłasza rewelacye o wynikach śledztwa w sprawie wykrytego tajnego komitetu przeciw obecnemu rządowi konstytucyjnemu. Głównym sprawcą ma być niejaki Kemal, który często podróżował do Paryża i tam porozumiewał się z członkami spisku. Wielką rolę odgrywał także pewien oficer Mustafa Natek, który za byłego sułtana Abdula Hamida był generałem brygady, a teraz został spensyonowany.

Teroryści kaukascy.

Petersburg. Z Tyflisu donoszą: Aresztowano tu bandę terorystów. Jedna z kobiet, należąca do bandy, zdradziła miejsce, w którem bandyci przechowywali bomby i dynamit.

Walki w Maroku.

Madryt. Z Melili donoszą, że w walce tubylców z Souh-el-Jemis z korpusem Fonranda, tubylcy stracili 70 zabitych i 150 rannych. Na rynkach targowych w środku kraju proklamują świętą wojnę przeciwko Francuzom.

Ruch rewolucyjny w Chinach.

Berlin. Z Pekinu donoszą: Ruch rewolucyjny obejmuje całe Chiny. Ludność domaga się zwołania zgromadzenia narodowego.

Do pałacu ks. regenta w Pekinie rzucono list z pogróżkami. W liście tym znajdował się nóż. Podpis listu brzmiał: Członek ligi parlamentarnej. Ks. regent jest nadzwyczajnie przestraszony tym listem. Straże przy bramach Pekinu silnie wzmocniono. Przed domami członków Rady państwa postawiono również silne posterunki. W Pekinie panuje ogromny niepokój.

Ruch anti-japoński na Formozie.

Petersburg. Z Tokio donoszą: Na Formozie wybuchły poważne rozruchy, skierowane przeciw Japończykom.

Heme (Westfalia). Polskie towarzystwo wyborcze w Heme przyjęło rezolucyę potępiającą postępowanie polskiej frakcyi sejmowej, która głosowała za podwyższeniem listy cywilnej cesarza Wilhelma.

Konstantynopol. Wczoraj aresztowano tu kilku urzędników arsenału za przemycanie broni do Turcyi.

Szykany Prus i Rosyi.

Jak już wczoraj donosiliśmy, w wydawnictwie „Dziennika Berlińskiego“ dokonała policya rewizyi. Skonfiskowano wszystkie broszury, odnoszące się do rocznicy grunwaldzkiej. Prócz tego zarządzono rewizye w mieszkaniach prezesów wszystkich Towarzystw polskich w Berlinie i okolicy, ale nie znaleziono nic obciążającego.

Rewizye te, jak wiadomo, poprzedziło rozwiązanie kilku zgromadzeń, zwołanych w Berlinie z okazyi rocznicy grunwaldzkiej. „Dziennik Berliński“ podaje o tem następujące szczegóły:

Zebrania sobotnie urządzono z ścisłem zachowaniem przepisów ustawy o stowarzyszeniach. Wpuszczano na sale tylko członków odnośnych Towarzystw, którzy wykazali się legitymacyą członkostwa, oraz wprowadzonych przez nich gości. Udział członków był wszędzie wielki. Policya wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy, uznającej zebrania zwiedzane tylko przez członków danego Towarzystwa za niepubliczne i mimo, że wiedziała, iż policya charlottenburska proces w tej samej sprawie przed sądem we wszystkich instancyach przegrała, samowolnie uznała je za publiczne, na których obrady muszą toczyć się w języku niemieckim. Na wszystkie zebrania powysyłała oficerów policyjnych z eskortą policyantów uzbrojonych w browningi, którzy mimo protestu kontrolerów, pilnujących, aby tylko członkowie weszli na salę, wtargnęli na nią przemocą, grożąc użyciem w danym razie siły. Po zagajeniu odnośnych zebrań przez przewodniczących, powstał zaraz oficer policyjny i wszędzie rozwiązał zebrania, powołując się na znany § 12, a w jednym przypadku na § 14 ustawy o zebraniach.

O szykanowaniu osób powracających z Krakowa do Wielkopolski przez władze pruskie, a także i przez władze rosyjskie na granicy rosyjskiej, podaje „Czas“ następujące informacye:

Na granicy pruskiej skonsygnowano onegdaj żandarmeryę z Mysłowic i posterunki z Katowic i Szopnic, prócz tego zgromadzono miejscową policyę pieszą i konną, oraz wielu tajnych agentów i umieszczono ich na dzień i noc na stacyi mysłowickiej. Przystępowano do każdego Polaka skoro tylko wysiadł z wagonu i poddawano go najściślejszej rewizyi. Przeszukiwano kieszenie, niektórym rozpinano ubrania do koszuli, a tu i ówdzie nawet kontrolowano buty, także panie mimo protestów nie mogły się od rewizyi uwolnić. Niektórzy urzędnicy zapał posuwali tak daleko, że można było słyszeć obelżywe dla Polaków przezwiska, jako odpowiedź na bezskuteczne protesty ze strony polskiej. Szczególnie w poniedziałek, gdy ruch powracających był największy, stacya kolei w Mysłowicach przedstawiała niezwykły obraz. Żandarmi i policyanci otaczali kordonem niespodziewających się niczego Polaków i skrupulatnie ich rewidowali. U kogo znaleźli przypięty do bluzki biały orzełek lub książki z historyą Krzyżaków lub bitwy grunwaldzkiej, tego natychmiast aresztowano, z innymi posiadającymi inne patryotyczne wydawnictwa i illustracye spisywano tylko protokół. W ten sposób w poniedziałek miano zaprotokołować ogółem około kilkadziesiąt osób z różnych miejscowości księstwa poznańskiego, a kilkunastu aresztowano, w tem dwie (według innych trzy) panie i pod eskortą, jak niebezpiecznych zbrodniarzy, odesłano do miejskiej strażnicy. Rewizyą kierował osobiście dyrektor komory celnej Wünheimer.

Zabrano kilka sztandarów, którymi sobie dla uniknięcia konfiskaty opasywano piersi, skonfiskowano mnóstwo książek, śpiewników, broszur, illustracyj i kart korespondencyjnych, w które jako pamiątki narodowej uroczystości prawie każdy powracający uczestnik był zaopatrzony. Konfiskowano nawet widoki Wawelu i gazety krakowskie, mające debit w Niemczech.

Rewizya szczegółowa zabierała wiele czasu, to też większa część podróżnych nie mogła na czas zdążyć do następnego pociągu i zmuszona była czekać po kilka godzin na następny.

Wieczorem po spisaniu dokładnego protokołu wypuszczono z więzienia aresztowanych i zapowiedziano im proces sądowy.

Na podobne szykany narażeni byli powracający Królewiacy na rosyjskiej komorze celnej w Sosnowcu. Około 40 żandarmów rewidowało jak najskrupulatniej każdego, kto przybył od strony Krakowa przez Mysłowice. Ponieważ przez granicę rosyjską frekwencya powracających była jeszcze większa niż do Prus i wynosiła w poniedziałek kilka tysięcy, więc i stos skonfiskowanych pism i illustracyj był ogromny. Obawiają się, że będą odpowiadali za przemycanie pism treści rewolucyjnej, za które to przestępstwo wyznacza kodeks karę do 6 miesięcy więzienia.

I tu podróżni wobec bezwzględności władz byli bezsilni. Wszystkim, przy których znaleziono jakikolwiek opis Grunwaldu lub Krzyżaków — zabierano półpaski i grożono przyszłemi karami. Mówią, że znaczna część Królewiaków, uczestników obchodu, zostanie zapewne pozbawiona na dłuższy okres prawa otrzymywania półpasków. Na wielu, jak opowiadają inni, nakładano dla szykany wysokie cła po 10 i 15 rubli za części garderoby, wiezione ze sobą, nawet oddawna używane i w Królestwie robione.

Niejeden od gorliwego podoficera usłyszał tytuł „buntowszczyka“, który pojechał do Krakowa „sejmy robić“ i „układać bunta“. Podobno powracający z Krakowa przez Granicę nie spotykali się z żadnemi trudnościami.

Kronika.

Kraków, środa 20 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Czesława i Hieronima ww.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 55, zachód o godz. 7 m. 38 długość dnia godzin 15 min. 43.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Ciepło, mierne wiatry, pogoda piękna, stan niepewny, obecny stan utrzymuje się nadal.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Walc miłości“.

Teatr ludowy (w parku Krakowskim): „Ułani księcia Józefa“.

Hojny dar na pomnik Kościuszki. Z okazyi 500-tniej rocznicy grunwaldzkiej, Rada nadzorcza uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego udzieliła, na wniosek dyrekcyi jednorazowej subwencyi 5000 K na budowę pomnika Kościuszki w Krakowie.

Gdyby wszystkie nasze instytucye finansowe poszły za tym przykładem, pomnik Naczelnika w sukmanie stanąłby niebawem na Rynku krakowskim.

1000 koron na szkoły kresowe złożył w Kole uniwersyteckiem T. S. L. emerytowany prof. Wojciech Rypel.

Z Rady miejskiej. Porządek dzienny czwartkowego posiedzenia obejmuje między innemi: wnioski prezydyum i sekcyi II. w sprawie zaciągnięcia pożyczki krótkoterminowej na inwestycye miejskie, wniosek komisyi administracyjnej w sprawie dzierżawy prawa poboru podatku spożywczego, sprawa budowy urzędów rogatkowych i urządzenia nowej linii akcyzowej, sprawa regulacyi kilku ulic, zatwierdzenie projektu statutu pracowni do mikroskopowania, zmiana przepisów służbowych dla funkcyonaryuszów rzeźni i targowicy miejskiej, przeniesienie z rynku kleparskiego stanowiska fur próżnych na plac przy wylocie ul. Długiej, wybór 25 członków wielkiego wydziału Kasy oszczędności m. Krakowa. Na posiedzeniu tajnem: udzielenie prezenty na posadę nauczycielki w szkole Adama Mickiewicza, nadanie stypendyum z fundacyi ś. p. Ludwika Michalskiego i szereg spraw osobistych.

Z uniwersytetu. Pp. Aleksander Gottlieb, rodem z Warszawy, Henryk Ellend i Efraim Wasserman z Tarnowa, kandydaci adwokaccy, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

Z Sokoła. Dziś wieczorem odbędzie się w Sokole krakowskim posiedzenie Komisyi kwaterunkowej, na które zechcą przybyć członkowie tejże. — Na porządku dziennym jest rozpatrzenie sprawy prywatnych mieszkań.

Wycieczka do Warszawy. W połowie września urządza „Straż polska“ większą dwutygodniową wycieczkę po Królestwie i Litwie. Wycieczka wyruszy przez Sandomierz parostatkiem do Kazimierza i Puław (jest to jedna z najpiękniejszych „partyj“ w Polsce), poczem uda się do Lublina, a z Lublina do Warszawy. Sandomierz i Lublin należą do najstarszych grodów w Polsce i posiadają piękne zabytki i pamiątki. W Warszawie zabawi wycieczka dni 8, w tym czasie zwiedzi Wilanów i pojedzie parostatkiem do Czerwińska (gdzie przeprawiał się Jagiełło pod Grunwald) i do Płocka. Z Warszawy uda się wycieczka do Wilna i Kowna.

Wspólne koszta całej wycieczki (koleje, parostatki, hotele, obiady, wstępy do muzeów) wynosić będą od osoby 160 K przy użyciu III klasy kolejowej, a 200 K klasą II. Zgłoszenia z zadatkiem 30 K przyjmuje się do 1 września. Pożądane jest nieodkładanie zgłoszeń do ostatecznego terminu, gdyż lepiej prędzej wiedzieć, jak liczną będzie wycieczka.

Dodać należy, że wycieczki „Straży polskiej“ stają w pierwszorzędnych hotelach i stołują się w najlepszych restauracych. „Straż polska“ nie ma z wycieczek żadnych dochodów, urządza je jedynie po to, aby ułatwić poznanie ziemi ojczystej.

Uczestnicy pragnący poprzestać tylko na wycieczce po Królestwie (bez Wilna i Kowna) płacą 110 K klasą III a 130 klasą II. Adres do zgłoszeń: „Straż Polska“ Kraków, Floryańska 1.

Strajk robotników malarskich i pokostniczych trwa dalej, ponieważ delegaci robotników na konferencyi, odbytej dnia 8 b. m., wszelkie warunki dalszej pracy, postawione przez pracodawców, odrzucili i rozpoczęty strajk nadal prowadzą.

Wobec tego pracodawcy robotników malarskich i pokostniczych uchwalili na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 18 b. m., wszelkie roboty, w zakres malarstwa i pokostnictwa wchodzące, wykonywać robotnikami zamiejscowymi.

Pracodawcy, którzy po ogłoszeniu przez robotników strajku, przyjęli warunki przez robotników postawione, oświadczyli, że cofają zawartą z robotnikami umowę i dalej wraz z resztą pracodawców strajkujących robotników zatrudniać nie będą.

Powyższe oświadczenie nadesłali nam pp. Władysław Grzybowski i Wacław Magielski.

Tajemniczy zgon. Smierć panny Elwiry Bezé nie przestaje w mieście wywoływać rozmaitych opowiadań i komentarzy na temat przyczyn zgonu. Smierć nastąpiła w lokalu dra Frommera, utrzymującego w Krakowie zakład ortopedyczny. Nie chciał on na żądanie pacyentki wyrwać jej zęba, jedynie przedsięwziął narkozę bromkiem etylu. Narkoza może się odbywać tylko w obecności dwóch lekarzy; dr Frommer w braku lekarzy, wykonał sam zanarkotyzowanie nerwu. Po narkozie p. Bezé w kilkanaście minut zmarła. Dr Frommer sam zawiadomił prokuratoryę o wypadku.

Na zarządzenie prokuratoryi odbyła się wczoraj w Collegium medicum sekcya zwłok zmarłej. Jak słychać, sekcya miała wykazać, iż śmierć p. Bezé nastąpiła skutkiem narkozy. Pogrzeb panny Elwiry Bezé odbył się wczoraj po południu przy tłumnym udziale publiczności.

Z pogotowia ratunkowego. Na stacyi ratunkowej opatrzono wczoraj 13-letnią Anielę Godzikównę z Płaszowa, która bawiła się niewystrzelonym nabojem karabinowym tak nieostrożnie, że nabój w chwili, gdy go trzymała w rękach, eksplodował z niewiadomego powodu, przyczem kula urwała dziewczynie po dwa palce u obu rąk.

Awantura w restauracyi. Dzisiejszej nocy w restauracyi Drobnera przyszło na sali do bójki, wywołanej zachowaniem się służby restauracyjnej. Mianowicie jeden z płatniczych w brutalny sposób odezwał się do siedzącego na sali profesora gimna-

syalnego, za co obrażony wypoliczkował płatniczego. Wtedy część służby restauracyjnej rzuciła się na profesora z krzesłami w rękach; publiczność zdołała ich powstrzymać. Gdy profesor opuścił restauracyę wraz z gronem znajomych, przed lokalem zastąpiło im drogę kilku kelnerów oraz parobek restauracyjny, trzymający nóż w ręku; i tu dzięki interwencyi publiczności nie przyszło do starcia, może nawet krwawego. O zajściu zawiadomiono policyę, sprawa znajdzie epilog w sądzie.

Podróż metropolity Szeptyckiego do Ameryki. Metropolita Szeptycki wyjechał ze Lwowa na dwa tygodnie do Rzymu. Pisma ruskie donoszą, że ks. Szeptycki zamierza wybrać się w najbliższym czasie do Ameryki i być może, że pojedzie tam wprost z Rzymu.

Wśród objawów cholery. Z Pragi telegrafują: Przybyły tu z Turkestanu podróżny zachorował wśród objawów cholery. Umieszczono go w baraku izolacyjnym. Trudno się z nim porozumieć, ponieważ rozumie on tylko po chaldejsku i turecku. Badania nie potwierdziły dotąd, że jest chory na cholerę.

Ułaskawienie Dawydiaka. Ze Lwowa telefonują nam: Morderca Stoffów Dawydiak został ułaskawiony na dożywotnie więzienie.

Kradzież papierów wartościowych. Z Wiednia telegrafują: Z mieszkania urzędnika kancelaryjnego, Jana Fallinowitsa, skradziono w nocy między 17 a 18 b. m. żelazną kasetkę ręczną, w której znajdowały się papiery wartościowe w wysokości 20.000 koron. Kasetkę znaleziono próżną koło rzeźni.

Trzęsienie ziemi. Z Temeszwaru telegrafują: Wczoraj rano odczuto tu trzy silne wstrząśnienia ziemi, które wywołały wielką panikę lecz nie wyrządziły żadnej szkody.

Morderstwo seksualne. Z Monachium donoszą: W pobliżu Lindau w Bawaryi dokonano wstrętnego mordu seksualnego na 8-letniej dziewczynce, córce tamtejszego obywatela. Zwłoki dziewczynki znaleziono w lesie. — Morderca przeciął jej cały brzuch tak, że wnętrzności wyszły na wierzch. Morderstwa seksualne w Lindau powtarzają się już od kilku lat i wywołują wśród ludności ogromne wzburzenie. Na ślad zwyrodniałego mordercy mimo najgorliwszych poszukiwań nie natrafiono.

Ulewy. Z Berlina telegrafują: W wielu miejscowościach Niemiec zachodnich padał deszcz ulewny, w niektórych miejscowościach nastąpiło oberwanie chmur. Z Francyi i Holandyi nadchodzą podobne wieści. W Hadze był deszcz tak silny, że woda zalała część zamku królewskiego.

Z Londynu telegrafują: Wczoraj i dzisiaj padał tu ulewny deszcz. W niektórych ulicach stała woda na kilka stóp wysoko.

Wybuch w fabryce. Z Friedrichshafen telegrafują: W tutejszej fabryce karbonium zdarzyła się wczoraj rano eksplozya. 7 robotników ciężko rannych, jeden zginął.

Z powodu wybuchu przybyła wczoraj po południu na miejsce wypadku komisya. Powodu wybuchu jeszcze nie stwierdzono. Robotnik Hildebrand, zraniony ciężko podczas wybuchu, zmarł po południu w szpitalu; osierocił on wdowę i dwoje dzieci.

Operacya ks. Jerzego serbskiego. „Dnewni List" donosi, że ks. Jerzy będzie się musiał poddać operacyi ślepej kiszki.

Rewizya senatorska w Rosyi. Z Petersburga telegrafują: Na polecenie senatora Garina aresztowano szefa tutejszej intendantury pułkownika Głotowa.

Sprawa Sternberga. Z Petersburga telegrafują: Wszystkie osoby aresztowane w związku ze sprawą Sternberga wypuszczono na wolność, samego tylko Sternberga zatrzymano nadal w więzieniu.

Staroindyjskie dramaty. Wielkiego odkrycia naukowego dokonał niedawno prof. Lüders z Berlina, znany badacz Sanskrytu. Mianowicie udało się mu odcyfrować przywiezione przez prof. Le Coqa z Azyi środkowej stare papyrusy indyjskie. Są to urywki dramatów pisanych sanskrytem i dyalektami ludowemi: pochodzenie tych dramatów datuje się z epoki o 500 lat starszej od znanych dotąd najstarszych dramatów Kalidasa. - Odkrycie prof. Lüdersa ma olbrzymią doniosłość naukową, gdyż pozwala sięgnąć w najstarsze zaczątki literatury indyjskiej.

Mianowania. „Wiener Zeitung" ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował prowadzącego księgi gruntowe Michała Filipowskiego w Stryju dyrektorem ksiąg gruntowych, z pozostawieniem na dotychczasowem miejscu służbowem.

PIOTR VALDAGUE.

Raid.

Aeroplan opuścił Interlaken o godzinie siódmej, w pogodny, słoneczny ranek.

Przy motorze Alfred Perrou. Przed nim, niżej nieco, tuż u koła, pani Magdalena Perrou i Fryderyk Milliard.

Niktby nie poznał śmiałych podróżników pod grubemi futrami i za okopconemi szkłami, chroniącemi im oczy przed bielą śniegów. Magdalena i Milliard mieli prócz tego na nogi narzucony gruby pled, pod którym splotły się ich ręce.

Za nimi mąż, „władca z woli Boga" posuwa w przestworze ptaka-potwora.

Od pół roku Alfred Perrou, dzięki nowemu motorowi — genialnemu wynalazkowi — budził sensacyę w całym świecie awiatorskim. Perrou utrzymywał się w powietrzu w ciągu trzydziestu sześciu godzin. Prócz tego, przez jakąś cudowną zmianę w budowie aeroplanu miał zapewnione nad nim całkowite panowanie. Dzisiaj, uciekłszy przed napastującymi go reporterami, Perrou w wielkiej tajemnicy przedsiębierze lot przez Alpy. Towarzyszą mu: jego żona, oraz najlepszy przyjaciel Fryderyk Milliard. Ten ostatni przeciwny był obecności Magdaleny; uważał, iż wyprawa jest zbyt niebezpieczna, gotów narazić własne swe życie, oponował przeciwko zabieraniu przez Perrou'a żony.

Ale awiator odpowiadał mu ciągle z łagodnym uporem:

— Chciałbym was oboje mieć przy sobie; widok ponad olbrzymami z granitu i śniegu jest niezrównany. Szkodaby było, gdyby Magdalena nie miała doznać tych cudownych, rzeczywiście jedynych w swoim rodzaju wrażeń.

I dodawał bardzo serdecznie:

— A zresztą Magdalena nie waha się, odkąd wie, że masz nam towarzyszyć, drogi przyjacielu.

Była to prawda! W chwili ostatecznego zdecydowania się na niezwykłą podróż Magdalena powiedziała do Fryderyka:

— Bez ciebie nigdy! Z tobą zgadzam się! Gdyby śmierć nawet miała nas czekać, będziemy aż do końca razem!

Ale Perrou był pewien siebie. Jego słynny raid z Bordeaux do Barcelony, ponad Pirenejami, zyskał mu wszechświatową sławę. Można mu było ślepo zaufać, a zresztą za bardzo kochał Magdalenę, ażeby chciał narażać ją na niebezpieczeństwo, którego nie byłby panem.

Kochał ją uczuciem chmurnem i skrytem, z którego mocy młoda żona nie umiała zdać sobie sprawy. Posępny i milczący, nie potrafił podobać się kobietom; to też lekka z natury Magdalena dała się wkrótce opanować czarowi Milliarda; oboje jednak czuli, że najmniejsza nieostrożność sprowadziłaby katastrofę i że mąż nigdyby nie przebaczył.

Od chwili, jak podróż została zadecydowana, Alfred Perrou gorliwie zabrał się do przygotowań. W baraku, gdzie spędzał dni całe, człowiek ten przeistaczał się nie do poznania. W jego czarnych, głęboko osadzonych oczach, błyskał płomień skoncentrowanej, nieugiętej woli. Niktby nie przypuścił w nim pod pozorami słabości takiej energii, ani takiej wytrzymałości.

Kochankowie korzystali z jego długotrwałych nieobecności, ciesząc się niezwykłą swobodą, wszakże na myśl o olbrzymim locie ponad Alpami zdejmował ich lęk, starannie wzajem przed sobą tajony; zdejmował ich nieokreślony jakiś niepokój, z którego zdać sobie sprawy nie mogli. Jednak nie była to pierwsza ich podróż powietrzna: Magdalena nieraz już unosiła się z mężem w przestworze. Millard zaś dwukrotnie towarzyszył Perrou'owi w ryzykownych wzlotach. Teraz wszakże mieli być razem i doznawali zapewne skrupułów przy powierzaniu zaślepionemu mężowi losów swoich i swej miłości.

*

Aeroplan wznosił się szybko z ogłuszającym łoskotem skrzydeł. Nieruchomy, spowinięty w futra, Alfred Perrou posępnem okiem badał horyzont. Magdalena pod pledem zacisnęła rękę na dłoni Fryderyka.

Za nimi uciekały już w dali jeziora Thune i Brienz, przed nimi zaś wyrastały olbrzymią masą potężne i błyszczące Alpy berneńskie.

Alfred Perrou zaopatrzył się w tubę dla łatwiejszego porozumiewania się z pasażerami wśród chłoszczącego wiatru podniebnego lotu.

— Dwa tysiące metrów! — zawołał.

Wznieśli się wyżej.

— Możecie oddychać? — zapytuje Perrou.

Magdalena i Milliard, nie mogąc mówić, dają znak potwierdzający.

W tej chwili olbrzymi ptak przesunął się koło Municha o wysokości czterech tysięcy metrów. Poszybował nieco na południo-zachód, poczem uniósł się znowuż w górę.

— Trzy tysiące pięćset metrów! — oznajmił Perrou.

Widok był nie do opisania! Wszelka świadomość przestrzeni rozpływała się w tym zawrotnym locie. Przed oczyma ich powstała stopniowo olbrzymia panorama królewskiej wspaniałości. Aeroplan z żywością i zręcznością żywego stworzenia uwijał się pomiędzy największymi z olbrzymów: dziewiczą Jungfrau, Grünhornem, Alechhornem. Rzekłby kto, potworna ryba prześlizgująca się wśród łąk chaosu podmorskiego. Na niebie, oślepiające słońce; w dole, widok, jakiego wyobraźnia ludzka niezdolna jest sobie przedstawić: ścięte krawędzie, przepaści, błękitny biel lodowców, czarne otchłanie w gęstwie niezmiernych dolin śniegowych, zjeżone szczyty, przełęcze, koleby, usypiska i bezdenne rozpadliny. Ani śladu żyjącej istoty, ptaka ogromny majestat jedynie milczącej, nieubłaganej Natury!

A wszystko to spowinięte czarem niewypowiedzianym!

Magdalena poszukała spojrzenia Fryderyka. Serce w niej gwałtownie biło i krew zaczynała już tętnić jej w uszach, ale nie bała się. Przeciwnie, ogarnęło ich oboje uczucie absolutnego spokoju, niewymowna piękność zaś widoku, roztaczającego się pod ich stopami, wydała się im tak niezrównanie przewyższająca wszelkie ziemskie wartości, iż popadli w zachwycenie. Być tutaj razem, we dwoje, ze swą miłością! Chcieliby krzyczeć z radości.

Czuli się powołani do oglądania na własne oczy cudu stworzenia, odnajdując już w tem nieopisany. Ich próżność miłosna szukała usprawiedliwienia w ogromie otoczenia. Nie bacząc na Perrou'a, w jego oczach Fryderyk i Magdalena przytulili się do siebie. Zachwyt wywołał w nich przypływ uczucia; będąc tak bardzo dalekimi od wszelkich kłamstw ziemskich, czuli się niemal niewinni.

Teraz ptak zwolnił lotu; płynął wciąż pewnie, miarowo. Dokoła Aletchhornu podniosły się mgły i przesłoniły ziemię. Widziane z góry, przedstawiały okrągława masę, wydając się nieruchome, ścisłe, tak gęste, że możnaby wysiąść i oprzeć na nich stopę. Potem porwały się i nagle zmieniły kształt.

Poprzez faliste welony ich ukazały się znowu lodowce, Perrou zaś, jakby czekając tej chwili, skierował ptaka na lewo i płynął na północ.

Fryderyk i Magdalena odwrócili się równocześnie. Co znaczył ten manewr? Ale Alfred Perrou znajdował się na swem stanowisku, w postawie, wyrażającej natężoną uwagę, całkiem spokojny. Wiedział, co robi.

Wyciągnął nawet rękę, wskazując na wysokości czterech przeszło tysięcy metrów Finsteraarhorn, ku któremu zdążano; przedtem jednak ptak obsunął się nieco, przepłynął wzdłuż lodowca Fiesher, zostawił na prawo olbrzymią masę Wasenhornu i zbliżył się do Rothhernu.

Była godzina dziesiąta.

Czemu w tej właśnie minucie lęk zdjął Fryderyka? Czemu Magdalena patrzała nań z niepokojem? Spadło na nich mgliste przeczucie niebezpieczeństwa.

Ku wielkiemu zdziwieniu ich, aeroplan zamiast okrążyć Rothorn, biegł wprost na skały i potem koło zwolniło obroty, a ptak jął obiegać dokoła szczytu. Rzekłby kto, iż Perrou szuka miejsca, aby wylądować.

Magdalenę i Fryderyka przebiegł dreszcz.

Alfred Perrou powstał. Odrzucił okulary, zsunął na tył głowy futrzaną czapkę; spojrzenie jego badało widnokręg, a na bladej twarzy, o wyciągniętych rysach, malowała się dzika energia. Ptak podsuwał się, cofał, jakby szukając najodpowiedniejszego miejsca.

Znalazł je wreszcie. Znajdowała się tam śnieżna platforma, wieńcząca zjeżony szczyt góry. Aeroplan opuścił się lekko. Perrou zaś zahaczył stalowy trójząb o występ skały.

Ptak zadrżał całem ciałem i osunął się na ziemię.

Fryderyk i Magdalena wyskoczyli na śnieg.

— Wypadek? — zapytał Millard.

— Bynajmniej — odpowiedział Perrou głosem bez dźwięku. Ale twarz miał jeszcze bledszą, nieruchomą, groźną, straszną.

I natychmiast jął się tłómaczyć. Wypadek był bez znaczenia; jakaś linia, przeszkadzająca w manewrowaniu. Za kwadrans można będzie odjechać.

— Doprawdy, kochany Alfredzie — rzekł Fryderyk uspokojony — robisz, co chcesz ze swoją maszyną. To poprostu cudowne!

— Sądzę, że nie obawiacie się!... Rozprostujcie nogi, a ja tymczasem przymocuję linę. Napijcie się też rumu. Djablo tu zimno!

Magdalena odeszła na bok, ostrożnie stąpając po stwardniałym śniegu; potem przywołała znakiem Fryderyka, który zbliżył się do niej, podczas gdy mąż, nachylony, oglądał motor.

Gdyby nie można było odjechać? — zapytała szeptem Magdalena.

— Czekałaby nas śmierć. Jesteśmy nad otchłanią. Niepodobnaby spodziewać się żadnej pomocy od ludzi, którzy nie dowiedzieliby się nigdy, że ktoś tu wszedł... którędyż zresztą mogliby się tu dostać?... Ptak chyba tylko... albo Alfred!...

Ale mąż już ich wołał.

— Skończyłem, wszystko dobrze! Ruszamy! Pomóżcie mi odwrócić go dziobem naprzód... tutaj... nad przepaścią!...

Milliard pracuje, Magdalena pomaga, ptak jest doprowadzony na skraj otchłani.

— Jeszcze chwilę! — woła znowuż Perrou, który zajął już swe miejsce. — Patrzcie-no, czy nie zbiera się tam na burzę?

Wskazuje urwiska, zamykające z lewej strony śnieżną platformę, gdzie wylądowali.

Fryderyk i Magdalena zwracają sie w tym kierunku; nie widać ani mgły, ani jednej chmurki; postępują równocześnie jeszcze parę kroków, gdy nagle rozlega się ogłuszający świst; odwracają się: to koło kręci się z szaloną szybkością, widzą, jak ptak drży, podnosi się, opuszcza platformę i rzuca w przepaść.

Dwa okrzyki!... w odpowiedzi na nie — trzeci, okrzyk tryumfu i wściekłości. Alfred Perrou wraca do kochanków, przesuwa się tuż obok, szybuje ku słońcu. Pochwycił tubę, woła:

— Wiedziałem o wszystkiem! Jesteście dwojgiem zbrodniarzy! Zginiecie tu powoli, okropnie! i znienawidzicie się w śmierci.

Potem ptak się pochyla, wiruje, podnosi się i płynie w dolinę Rodanu.

W powiększonych przez trwogę oczach Fryderyka i Magdaleny jest już tylko czarnym punktem, który rozpływa się w przestrzeni i który za chwilę zupełnie zniknie...

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 19 lipca.

HOTEL BELVEDERE (pokoje od 2 koron. Łazienki. Restauracya i kawiarnia na miejscu): podpułk. E. Aulich z żoną i synem ze Lwowa, inż. Henryk Windak z Budapesztu, Konrad Gabler z żoną z Czempina. Marya Kołodziejska z Brzoski (Król. Pol.), Jan Polańczyk z Doliny, Henryk Klinger z żoną z Tarnowa, Adalf Klein z Laim (Czechy), J. Köppt z Postelberg (Czechy), Zygmunt Kimerki z żoną z Sanoka, Tadeusz Eide, Anna Bajkowska z Warszawy, Stefan Grabowski z Wilna.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 19 lipca. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 297·75. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 278·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 293·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 247·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 111·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 28·40. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 526·—. Clary 40 złr. m. k. 205·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 117·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 126·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. 80·75. Palffy 40 złr. 255·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 64·50. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 38·40. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 73·—. Salma 40 złr. m. 286·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 115·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 256·—. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 258·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 531·—.

Berlin, 19 lipca. Austryackie banknoty 85·15. Spirytus —·—.

Paryż, 19 lipca. Renta 3-prc. 97·50. Mąka 35·—.

Zamknięcie giełdy.

Wiedeń, 19 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 10.

(Waluta koronowa.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 679 50, węg. Zakł. kred. 845 —, Anglobanku 316 25, Unionbanku 621 —, Länderbanku 500 —, Bankverein 544 75, Bodencredit 12 08, Galic. Banku hipotecz. — —, Kolei państwow. 741 50, kolei połudn. 108 25, 4% poż. m. Krakowa 93 —, kolei północnej 53 40, kolei Czerniow. — —, Alpiny 741 75, Rima Muranyi 692 25, Prag. Tow. żelazn. 27 85, Fabryki broni 700 —, Akcye tureckie tyt. 390 —, Gal. akc. Tow. kop. n. 861 —, Obl. węg. indemniz. — —, Renta majowa 94 —, Austr. renta koron. 93 90, Węgier. renta koron. 92 10, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 93 25 4% Listy Banku hip. 93 75, 4½% Listy Banku hip. 99 50, 5% Listy Banku hip. 110 —, 4% Listy Banku kraj. 94 50, 4½% Listy Banku kraj. 100 25, 4% Gal. Obl. propin. 97 90, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 93 60. 4% Pożyczki m. Lwowa 93 —, Losy tureckie 257 75. Marki 117 46, Ruble 253 50, Rosyj. pożyczka 103 75

Usposobienie: Depresya.

Z drukarni literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10
Rządca drukarni L. K. Górski